Nr. 219 Kraków, Wtorek 21 września 1909. Rok II

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie 1 Kor. (kwartalnie 3 Kor.) Z dostawą do domu w Krakowie i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. (kwartalnie 4 K. 50 h.) W Niemczech kwartalnie 5 K. 50 h.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 K. 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 16 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 8 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 50 hal. od wiersza.

Pojedynczy numer 4 halerze tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej wieczór.

Redakcja i Administracja: św. Anny 4, II p. — Telefon Nr. 565.

W numerze:

Zwyrodniały starzec.

Intrygi konserwatystów w Sejmie.

Konserwatyści godzą się na reformę wyborczą do Sejmu.

Nocny napad bandytów na plebanję w Gwoździcu.

Zakliczyn, 17 września.

Żandarmerja zakliczyńska znowu musi uganiać za nowymi »ptaszkami«, którzy za cel swej wyprawy obrali plebanję w Gwoździcu (powiat Brzesko). Niedawno w tajemniczy sposób zamordowano dwudziestokilkuletniego parobczaka ze wsi Tymowy i zrzucono w fale Dunajca z mostu pod Melsztynem. Mimo wytężonej akcji miejscowej żandarmerji nie zdołano wyśledzić sprawców tego mordu.

I teraz nie mniejszy orzech do zgryzienia mają żandarmi, bo mają wyśledzić trzech bandytów, którzy odwiedzili w nocy proboszcza gwoździeckiego, by mu przeliczyć i zabrać do siebie na przechowanie pieniądze, które parafjanie składają na budowę kościoła.

Złodzieje wpadli na pomysłowy sposób rozglądnięcia się i zorjentowania się w rozkładzie pokoi i plebanji.

Oto u księdza proboszcza Bryi w Gwoździcu zjawił się jakiś dość porządnie ubrany po miejsku młodzieniec i złożył mu 2 kor. na odprawienie mszy. Płacąc za zamówioną mszę wręczył proboszczowi banknot 10 koronowy, z którego ks. Bryja miał mu wydać 8 koron. Ponieważ proboszcz nie miał przy sobie pieniędzy, by wydać resztę, musiał zmienić banknot w kasie Reiffeisena, znajdującej się w jego pokoju. Włóczęga dobrze się przypatrzył, gdzie stoi kasa, gdzie ksiądz chowa klucze i jakim jest rozkład pokojów na plebanji, a otrzymawszy resztę z 10 koron, pochwaliwszy Boga na odchodnem poszedł, skąd przyszedł.

Nastała noc. Bandycie żal się zrobiło tych 2 koron, ofiarowanych na mszę. W towarzystwie dwu innych zjawił się cichcem na plebanji, w której już wszystko, co żyło, chrapało w błogim śnie po pracy całodziennej. Bez trudu weszli do pokoju proboszcza, zabrali klucze i dalejże operować koło szafy.

Złodziejom jednak nie sprzyjało szczęście. Potrącili lichtarz, który z hukiem spadł na podłogę.

Proboszcz zbudził się:

— Kto tu jest?! Co za jedni? — zawołał ks. Bryja, rozpoznając w ciemności kontury trzech opryszków.

W okamgnieniu, zanim ksiądz zdołał zapalić świecę, spłoszeni wyskoczyli oknem, nie zapomniawszy jednak unieść ze sobą kluczy od kasy, w której było około 300 koron, złożonych przez parafjan na budowę kościoła.

Żandarmerja zakliczyńska rozpoczęła energiczne poszukiwania za nocnymi ptaszkami, którzy z wyprawy na zaciszną plebanję zdołali unieść klucze od kasy i 2 kor., zabrane księdzu z ubrania.

Jarzębina.

Zwyrodniały starzec z ulicy Felicjanek.

O aresztowanym onegdaj Borkowskim wychodzą na jaw coraz to nowe wiadomości i to z ust najbliższego jego otoczenia, które wrzało już oddawna oburzeniem na wszystkie jego bezeceństwa, ale musiało milczeć, bo starzec był mściwy i groził nieraz nożem, znany już oddawna na całem Zwierzyńcu, jako awanturnik. Jak go się obawiano, dowodem jest fakt, że jeszcze teraz, kiedy już Borkowski jest pod kluczem, przeież w strachu ciągłym są nasi informatorzy, żeby im za to noża pod ziobro nie wpakował, gdy wyjdzie z kryminału.

Zawód Borkowskiego.

Miał ich dwa, stosownie do sezonu — a zawsze taki, który dzieci do niego zwabiał. Latem miał handel obnośny świecidełek i zabawek dziecięcych, sprzedawał także balony na sznurku. Wystawał na rogu ulic i pod Sukiennicami ze swojem pudłem, zawieszonem na ramieniu, lub podpartem drążkiem. Gdy Kraków wyludniał się w miesiącach wakacyjnych, Borkowski również wyjeżdżał ze swoim kramem — tego roku bawił w Zakopanem, Krynicy, handlując pozornie balonami, a w rzeczywistości, czem innem... Ale o tem później.

W zimie zagrzewał ludzi kasztanami, a narodowo zapalał orłem polskim, który widniał na latarni jego przy piecyku ulicznym z trzech stron ze stosownymi napisami.

Ustawiał się ze swym „interesem" w Rynku przy chodniku, wiodącym od ulicy Szewskiej do Sukiennic. Pomagała mu w sprzedaży starsza kobieta, w ostatnim zaś roku kilkunastoletnia dziewczynka, Zosia Szumcówna.

Zwyrodnienie...

Świecidełka te i kasztany gromadziły latem i zimą koło jego straganu nieletnie dziewczątka. Obdarzał je drobiazgami i zwabiał do siebie na ul. Felicjanek, gdzie dopuszczał się na nich gwałtu. Im która była mu powolniejszą, tem więcej dostawała łakoci. O córce pewnego szewca opowiadały sobie dzieci z sąsiedztwa:

— E, ona zawsze ma dużo kasztanów, bo mu daje piersi ssać...

Dwunastoletnia dziewczynka. Co za zepsucie dziecka, a u niego zwyrodnienie!

Borkowski oddawna już ten proceder uprawiał i ludzie cichcem sobie mówili o tem nieraz. Przed trzema laty, podczas „Wianków" na Wiśle, głośno sarkano na niego, gdy go obaczono, jak pod osłoną nocy myszkował wśród zgromadzonej nad wodą dziatwy za nowemi ofiarami.

Właściwy zarobek rozpustnika.

Te zbrodnicze znajomości z nieletniemi dziewczątkami pomagały mu do robienia dobrych interesów. Znał nienormalne gusta naszej młodzieży złotej i zniedołężniałych magnatów, tym więc sferom, żądnym coraz to nowego towaru ludzkiego, a łakomym właśnie na takie młode pączki, „podwodził" — jak się wyrażali nasi informatorzy — te dziewczątka. Rajfurstwem tem trudnił się nietylko w Krakowie, ale i w uzdrowiskach podczas lata — tem się też tłumaczą jego wyjazdy do Zakopanego i Krynicy, gdzie przecież nie wyżyłby ze samej sprzedaży balonów i strzelających w górę węży.

Na takiem to rzemiośle dorobił się Borkowski znacznego stosunkowo majątku. Ma parę tysięcy złożonych w Kasie Oszczędności, a drugie tyle porozpożyczane po ludziach: u pewnego szynkarza na Zwierzynieckiej, u kantyniarza przy trenie itd., a wszystko to z mętnych źródeł. Nic dziwnego więc, że za Zosię mógł odrazu zapłacić pięćdziesięcio-koronówką.

Wogóle Borkowski miał spryt geszefciarski. Swego czasu wydał także broszurę o swoich przygodach w powstaniu (bo na wstyd człowiek ten miał taką piękną przeszłość!). Broszurę tę porozpychał w świecie na wszystkie strony, nawet do Ameryki wysyłał całemi pakami i w ten sposób także na patrjotyźmie zarobił. Rodacy za oceanem, kupując jego książkę, nie wiedzieli, kogo popierają...

Sprostować jeszcze należy, że pierwsza nasza wiadomość, jakoby Borkowski był szlifierzem, polegała na nieporozumieniu.

Szlifierzem, stojącym na plantach u wylotu ul. Zwierzynieckiej, jest ojciec nieszczęśliwej dziewczynki, Szumców.

Feliks Borkowski liczy lat 72!

Sprawki z przed dwu lat.

Jak się informujemy w sferach urzędowych, policja miała już z Borkowskim do czynienia przed dwoma laty. Wtedy to mianowicie zbiegła ze Lwowa, z rodzinnego domu, pewna inteligentna panna i znikła bez wieści. Stroskani rodzice odnieśli się do policji z prośbą o odszukanie zbiegłej córki. Policja lwowska zawiadomiła o tem policję krakowską, która, otrzymawszy fotografję owej panny, odkryła miejsce jej pobytu.

Okazało się, że przebywała ona u Borkowskiego, który miał stręczyć ją do nierządu. Pannę ową odebrano Borkowskiemu i odesłano do Lwowa. Na Borkowskiego zaś zwrócono baczną uwagę. Borkowski wiedząc o tem, unikał wszystkiego, coby mogło policję naprowadzić na trop łajdackiego jego zarobku.

Na wolnej stopie.

Borkowskiego wypuszczono wprawdzie na wolną stopę — ale śledztwo przeciw niemu trwa dalej. Zaraz wczoraj po wyjściu z aresztu począł wyprawiać awantury w sąsiedztwie, a dzisiaj cała ulica Felicjanek chodzi od głośnych kłótni.

Szczęściem, że deszcz, boby się wszystko to przeniosło na ulicę.

Walka rewolwerowa między dwiema Amerykankami.

Niedawno senzację olbrzymią wzbudził pojedynek na noże dwóch Włoszek, obecnie — jak donoszą z Nowego Jorku — nie mniejszą senzację w całej Ameryce wywołała walka rewolwerowa dwu Amerykanek w Chicago. Obie należały do pierwszorzędnego towarzystwa, co tembardziej musiało wywołać najrozmaitsze komentarze. — Jakie były rzeczywiste powody tej walki i śmierci obojga, pozostanie już tajemnicą obu dziś skostniałych trupów. Dzienniki amerykańskie doniosły, że musiała tu w grę wchodzić zazdrość i nienawiść.

Cała tragedja rozegrała się 16-go września b. r. między panią Jakóbową Silwer a panią Tripp.

W tym dniu pani Silver zaprosiła swą nieprzyjaciółkę do siebie, która, nie przeczuwając niczego złego, poszła do domu pani Jakóbowej z wizytą. Zaledwie pani Tripp przekroczyła próg salonu, gdy gospodyni domu zamknęła drzwi na klucz, wyjęła rewolwer z kieszeni i rozpoczęła strzelaninę do swego gościa. — Zwyczajem krajowym, była i pani Tripp zaopatrzona w rewolwer, a widząc, iż wpadła w pułapkę, odpowiedziała również szeregiem strzałów do swej nieprzyjaciółki.

Strzelanina ta trwała dobre pół godziny. Powystrzelane naboje wymieniały obie nieprzyjaciółki z szaloną szybkością i z naładowanych rewolwerów rozpoczynały strzelaninę na nowo. W końcu pani Tripp ugodzoną została w samo serce. Pani Silver, która w ciele swem miała już kilka kul rewolwerowych, widząc trupa swej nieprzyjaciółki, przyłożyła i sobie rewolwer do skroni i celnym strzałem pozbawiła się życia.

Gdy wyważono drzwi, znaleziono w salonie dwa trupy. Oględziny sądowej komisji wykazały w ciele pani Tripp ni mniej ni więcej, jak 15 kul, z których żadna nie raniła jej śmiertelnie.

Coś podobnego jest rzeczywiście — tylko w Ameryce możliwe!

Bunt więźniów.

W Czernigowskiem więzieniu w Rosji w celi Nr 19 siedziało 13 aresztantów, znajdujących się pod sądem wojennym za różne przestępstwa. Wśród nich był niejaki Ljaszenko skazany na karę śmierci. Namówił on towarzyszy do ucieczki. Aresztanci rzucili się na dozorcę i ubezwładnili go, zabrali też broń drugiemu dozorcy, który na to wbiegł. Z powodu hałasu przybiegł również naczelnik więzienia, który zażądał od aresztantów, żeby oddali broń i zaniechali buntu. Aresztanci nie chcieli się poddać. Wtedy administracja więzienna postanowiła ostrzeliwać aresztantów, na co ci odpowiedzieli również strzałami. Przekonawszy się, że w ten sposób nie uda im się uciec, aresztanci podpalili sienniki, ażeby wywołać popłoch. Wezwana straż ogniowa prędko ugasiła pożar. Na miejsce przyjechał policmajster z policjantami i strażnikami. Wtedy dopiero udało im się ubezwładnić aresztantów. W czasie tej awantury zabity został jeden dozorca więzienny. Ucierpieli również wszyscy więźniowie, których część jest lekko rannych.

Spólniczka defraudanta.

Trudno nam się jakoś przyzwyczaić do tego, że mogą być eleganckie kobiety, wyglądające na światowe damy — a w gruncie rzeczy złodziejki wyrafinowane, lub spólniczki zbrodniarzy. Tak głęboko tkwi u nas dawny szacunek dla kobiet, tak widzimy w nich tylko anioły same, niekiedy z piekła rodem, że dużo trzeba, aby w oczach naszych można było zedrzeć ten nimb uroku i kobiecości, jaki płeć piękną otacza. A jednak... jednak życie mówi co innego. Niedawno w Częstochowie podczas pobytu Czechów, przymknęła do boku jednego z nich jakaś młoda, urodziwa, elegancka dama, z której oczu biły widoczne sympatje wszechsłowiańskie, ale ręce tymczasem manipulowały zręcznie koło kieszeni....

Czech był mniej rozamorowany pięknem okiem i chwycił, bynajmniej nie z miłości, za tę drobną rączkę... złodziejki, która mu się jednak w mig wymknęła i w tej chwili śladu po niej nie było.

Teraz znowu we Władywostoku przytrzymano koleżankę tamtej, tylko w lepszym stylu, bo bawiącą się szeroko za zdefraudowane z banku włościańsko-kamskiego przez kochanka jej, a tamtejszego urzędnika, pieniądze.

Jest to eks-żona sztabs-kapitana rosyjskiego, z którym rozeszła się przed pięciu laty. Od urzędnika owego wyciągnęła 25 tysięcy rubli i wszystko to poszło na hulaszcze życie po restauracjach, które zwróciło uwagę policji.

W karjerze swojej miała dwukrotny przypływ złodziejskiego sprytu, gdy chciała od kochanka swego uciekać, naciągnąwszy go na duże kwoty i gdy do matki wracała, na porządne życie. Ale natura ciągła wilka do lasu, do knajpy — aż ją zaciągła do... kryminału!

Z życia krakowskiego.

Teatr miejski.

(»Wielkie bractwo« — Komedja w 5 aktach Jana Aleksandra hr. Fredry.)

Dwudniówka walki z zazdrością — taki właściwie powinien być tytuł sprawozdania z piątkowej i sobotniej premiery na obu naszych scenach. W ludowym teatrze żonom zazdrosnym dano lekcję porządną; w miejskim mężom, którzy aż »wielkie bractwo« zawiązują, by w przeczulonej swojej podejrzliwości módz skutecznie walczyć z przeklętymi adoratorami. Odwraca się jednak karta i ze srogich pogromców wszelakiego flirtu stają się sami jego wyznawcami, ale każdy z osobna i w tajemnicy jeden przed drugim. Tak mszczą się żony, podejrzane najniesłuszniej o wiarołomstwo, zarzucając sieć kokieterji na członków „wielkiego bractwa“.

Krotochwila Fredry syna, robiona grubymi rysami staropolskiego humoru, na szereg sytuacji szczerze komicznych, choć szampańskiem takiem życiem nie tryska, jak farsy francuskie, a nawet nuży niepotrzebną rozwlekłością aż pięciu aktów. Graną też być powinna z ustawicznem napięciem uwagi w tym kierunku, że to czasy nie dzisiejsze że na tle krynolin musi się też stosownie rysować i charakter gry ówczesnych osób.

Na krakowskiej scenie miejskiej miał to na pamięci jeden tylko p. Leszczyński, dając jakby

Uwagi przechodnia.

III.

»Praca dla ludu«, a niedopuszczanie szerokich mas do udziału w życiu publicznem. — Strach przed powszechnem głosowaniem do Sejmu — Kwestja ruska. — Szkolnictwo wiejskie. — Zdobycze ludu.

Żadne społeczeństwo w Europie nie mówi tyle o ludzie i jego wychowywaniu, o nadziejach w nim pokładanych, jak polskie. Żadne jednak tak nie przeszkadza samodzielnemu rozwojowi ludu, jak właśnie polskie i nie ma tyle dla szerokich mas ludu obojętności, a często i niechęci, jak właśnie polskie. Przejawia się to wszędzie w życiu politycznem, ekonomicznem, a nawet w umysłowem. Wynika to z wielkiej przepaści, jaką lud, od reszty polskiego społeczeństwa jest rozgrodzony. Ta przepaść rodzi obok obojętności, przedewszystkiem gruntowną nieznajomość ludu i jego cech, niezrozumienie, za którem znowu idzie u najlepszej woli jednostek tak często fałszywe branie się do rzeczy.

Ostatnich lat kilkanaście polityki naszej, zapisały całe szeregi takich objawów niechęci i niezrozumienia, pokrytych oczywiście pięknym frazesem »o pracy dla ludu«.

Czemże innem, jeżeli nie niechęcią, był ten dotąd trwający opór nawet przeciw dopuszczeniu szerokich mas do udziału w życiu publicznem? — Obok braku zaufania w rozum trzeźwy chłopów, obok niedowierzania w ich uzdolnienie albo uczciwość, tkwi w tem wszystkiem źle tajona obawa, aby chłopi nie wyszkolili się zbyt prędko i zbyt prędko nie wydarli władzy z rąk dotychczasowym, szczęśliwym *qui tenent.* Oczywiście mówi się, że tak trzeba dlatego, bo chłopi dobrodziejstw rzeczywistego politycznego równouprawnienia użyliby (biedni nieświadomi!) przeciw własnemu interesowi, którego tak namiętnie za nich bronią *beati possidentes.* Dlatego nie można było łączyć np. obszarów dworskich z gminami, bo — o zgrozo! mógłby dwór być w stosunku podrzędności pewnej do wójta, a tu żadnej gwarancji niema, że wójtem będzie przełożony obszaru; Dlatego marzy się o gminie zbiorowej, bo będzie to najskuteczniejszą zaporą przeciw wzmaganiu się władzy przedstawicielstwa gmin. Kancelarja gminy zbiorowej ma na celu, obok zakładania licznych synekur, przedewszystkiem zajmować stanowiska straży, któraby nie dopuszczały chłopów do przekroczenia zakreślonych im granic udziału w administracji kraju. Mówi się, że i sekretarz gminy zbiorowej będzie trzymał w pięści podwładnych mu wójtów, zresztą że tak jest w Królestwie od Napoleona I. Czy taki, trzymający wójtów w pięści, a mianowany przez starostę sekretarz czy wójt gminy zbiorowej będzie wzorem rzetelności, to co do tego nie mamy przykładu *in plus.* Mamy je za to liczne *in minus*... po różnych instytucjach, gdzie zasiadają — powszechnym szacunkiem otaczani kryminaliści.

Czy zaś system Napoleona I będzie świeżym w w. XX w to już niech wierzą ci, co żyją tylko tradycją, a życie prawdziwe wydziera im z rąk jedno po drugiem.

Teraz znowu strach przed powszechnem głosowaniem do Sejmu. »Jezu! Powaga parlamentu już zmalała! cóż znaczy nasze Koło Polskie?... a cóż będzie z powagą Sejmu, co z Rusinami. Takie głosy przeważnie odzywały się przed rozpoczęciem obrad sejmowych.

Dlaczego powaga parlamentu zmalała? i czy zmalała? Chyba dlatego, że zastępcy stronnictw dopominają się nie na żarty o korzyści dla swych mandatarjuszy, że dawno ukrywane, do głosu nie dopuszczanych ludów potrzeby i pragnienia wybuchły z żywiołową siłą i już zdobyły wiele słusznych uchwał. Czyż Koło polskie nie byłoby powagą, gdyby w łonie jego nie wrzała walka o drobne partyjne interesy, gdyby nie ta właśnie niechęć do przedstawicieli polskiego ludu, nie ta obawa przed dopuszczeniem ich do koleżeństwa poprostu, nie ta przekorność dziwna, uprzedzająca z góry do wszystkiego, co z ust posłów ludowych wychodzi?... Wszystko to upozorowano różnymi argumentami, ale w gruncie rzeczy jest to wynikiem psychiki mieszczańskiej, tej samej, która każe z pewną lekceważącą pobłażliwością traktować włościan np. po sklepach, albo brutalnością w urzędach, która każe opinji litować się, lub przedrwiwać osobę z t. zw. sfer wyższych, gdyby ta np. weszła w związki rodzinne z chłopem. Ale »nasza nadzieja w ludzie«... Mimo tej nadziei nie można strawić tak łatwo, że chłop w pewnym powiecie jest marszałkiem i że podwładnym mu być musi człowiek, kładący przed swem nazwiskiem literki: »Dr.« — tak! to straszne, mimo wszelkich nadziei! No! i Rusini nas zjedzą niewątpliwie przy reformie wyborczej. Tylko zapomina się, że całą hajdamaczyznę, wychodzącą na szkodę ruskiemu ludowi, stworzyli właśnie tacy sami doktrynerzy lub co gorzej »machery« ruscy,

z żurnalu ówczesnego wycięty przepyszny, w kostjumie, masce, ruchach i grze, typ starodawnego »fircyka w zalotach« — poza nim jeszcze, jeszcze p. Szymborski rozmachem swoim szlagońskim przypominał te czasy, ale o reszcie tego powiedzieć nie można. Nawet krynoliny i loczki nie ratowały braku sentymentalizmu, tak charakterystycznego wówczas u dam, w grze trzech przedstawicielek płci pięknej, a już p. Jednowski w przejaskrawionym typie zazdrośnika dał najzwyklejszą z małych scen postać "czarnego charakteru".

Stojący poniekąd poza tym światem szlacheckim chory na katar żołądkowy (szczęściem na scenie tylko!) p. Stanisławski zdołał utrzymać się w „złotym środku", we właściwej mierze i powściągliwości, czego znowu nie we wszystkiem odnieść można było do akrobacji p. Siemaszki w akcie czwartym. *wlw.*

Wandalizm.

Od jednego z naszych przyjaciół otrzymujemy następujące pismo, którego treść powinna zwrócić na siebie uwagę oficjalnych konserwatorów zabytków i pamiątek przeszłości narodowej i spowodować pewną w tym kierunku akcję.

»Przejeżdżając z Krakowa przez miejscowość Czekaj, byłem zmuszonym zatrzymać się przed austr. komorą cłową tuż przy poczcie w Boleniu i tu zwrócił mą uwagę osobliwy kopiec, otoczony podwójnym wieńcem drzew, którego szczyt zdobi drzewko. Wiedziony ciekawością zapytałem się spotkanych ludzi i ci mi powiedzieli, że kopiec ten kryje zwłoki poległych powstańców i że dawniej chodzili tu studenci z Krakowa śpiewać polskie pieśni. Dalej dowiedziałem się, że przez kopiec ten biegnie granica gruntów Wanata i Rzeszota. Ten ostatni właściciel umiał uczcić spokój poległych za ojczyznę, natomiast p. W. rozkopał mogiłę i zaorał a znalezione kości wrzucono do pobliskiej rzeki.

Takiej pamięci i czci doczekali się ci bohaterzy, którzy w obronie ojczystego zagona położyli swe życie. Psy roznosiły kości naszych bojowników.

Lud tamtejszy uznał ten postępek za bezbożny, bo stwierdził, że w okolicy rozkopanego kopca nic się nie rodzi.

I taki wandalizm mógł się zdarzyć nie w głębi na pół barbarzyńskiej Rosji, ale na galicyjskiej ziemi o milę od Krakowa!

Naszym konserwatorom zabytków i pamiątek przeszłości narodowej nadarza się dobra sposobność uchronić szczątki poległych, spoczywających w nienaruszonej połowie kopca. Bo relikwiom tych męczenników za wiarę i ojczyznę należy się cześć święta. *S. P.*

Z miasta.

Z teatru miejskiego. Reżyserja teatru pracuje nad przygotowaniem tragedji Hebbel'a: „Judyta". Afisz tygodniowy zapowiada we wtorek i w piątek, świetną krotochwilę Fredry: „Wielkie Bractwo", w czwartek Flersa i Caillaveta: „Osiołkowi w żłoby dano..." W środę po cenach popularnych: „Zemsta" Fredry.

Plany repertuarowe dyr. Rygiera. Dziś, po raz 25 „Figle wiosenne", ulubiona operetka w 3 aktach, z tańcami rodziny Sachsów. „Zazdrosna żona", komedja w 3 aktach, nadzwyczajnie wesoła i zajmująca dla... kapryśnych żon, będzie powtórzoną we wtorek. Środa: „Posłaniec 6666" operetka w 4 aktach, która cieszy się ogromnym powodzeniem. Czwartek: „Pietro Caruso" dramat w 1 akcie, przez Roberta Bracco z debiutem p. Heleny Karelli i „Jarmark małżeński" opera w 3 aktach. Piątek: pierwsze przedstawienie „dla młodzieży szkolnej" po cenach tanich: „Konfederaci Barscy", dramat A. Mickiewicza i Wiesław czyli „Wesele w krakowskiem" opera ludowa (słowa Brodzińskiego, muzyka Szlagórskiego). Sobota: nowość! „Bunt Napierskiego" prześliczny dramat Jana Kasprowicza.

Do słów powyższego komunikatu dyrekcyjnego dodać jeszcze trzeba, że najbliższemi nowościami poza „Carmen" i „Buntem Napierskiego" będzie dramat Anieli Kallas p. t.: „Powtórne małżeństwo", na którego przedstawienie przeznaczono dzień 2 października. Wieczór ten zainteresuje niezawodnie szersze sfery z tego względu, że przedewszystkiem autorka to lokalna, stale mieszkająca w Podgórzu, co już samo dla wielu ma duże znaczenie, że jej „Niewesołe życie" grane już było w miejskim teatrze, a cały szereg sztuk tej autorki jest jeszcze nie granych, że wreszcie p. Kallas (pseudonim) ma za sobą poważny dorobek literacki także na polu powieściopisarstwa.

Po tej sztuce przyjdzie kolej na jubileuszowe przedstawienie Słowackiego, z którego dwa większe dzieła sceniczne są już w przygotowaniu. W Teatrze ludowym odbędą się też bezpłatne wieczory Słowackiego, urządzone przez Komitet jubileuszowy, dla młodzieży szkolnej, na których owe sztuki będą wystawione i poprzedzone popularny, wykładem.

Z nowości operetkowych idzie w następnym tygodniu „Czarodziej z nad Nilu".

Na rzecz weteranów z r. 1863/4 zebrano w Zakopanem ze składek w lipcu i sierpniu br.: W zakładzie dra Chramca za pośrednictwem pp. Nowodworskich i art. dram. p. Frenkla K 201.30. W hotelu Stamary" przez mecenasa Krzyckiego K 106. W pensjonacie p. Drzewieckiej K 14.60. W pensjonacie "Warszawianka" K 9.40. Hr. Zamojski nadesłał K 200. Tytułem jednorazowej dożywotniej wkładki i zebranych na listę składkową K 100. Wydział delegacji krakowskiej Tow. wzajemnej pomocy uczestników powstania 1863/4 za powyższe dary składa uprzejme i gorące podziękowanie i poleca zarazem dalszej łaskawej pamięci tych zasłużonych starców, wiekiem i niedolą steranych, i do żadnej pracy już niezdolnych.

Wiec przeciwgruźliczy. Grono obywateli z różnych sfer Krakowa, tworzących obszerniejszy komitet celem poparcia rozprzedaży losów na sanatorjum nauczycielskie dla gruźliczo chorych, zwołuje na dzień dzisiejszy godz. $4\frac{1}{2}$ po poł. do sali ratuszowej publiczny wiec. Rezolucje jego wykażą potrzebę walki z gruźlicą przez całe społeczeństwo i skierują powszechne zainteresowanie w kierunku poparcia zbliżającej się właśnie ku końcowi loterji na sanatorjum.

Przez wczorajsze rano rozstawione były po mieście stoliki, przy których panie sprzedawały losy na sanatorjum.

W szkole sztuk pięknych dla kobiet M. Niedzielskiej w Krakowie nauka rozpoczyna się z dniem 1 października. Oddział rysunku i malarstwa prowadzić będą nadal profesorowie Wyczółkowski, Tetmajer, Weiss i Kamocki, nowo utworzony oddział sztuki dekoracyjnej prof. Jan Bukowski. Oddział rzeźby prof. J. Szczepkowskiego otwarty będzie w razie dostatecznej liczby uczennic. Wpisy w kancelarji szkoły przy ul. Kolejowej nr 3 od godz. 11 do 12 w dniach 28 do 30 bm.

Prawdziwy rabunek grosza publicznego. Piszą nam: Już dwa tygodnie jak porujnowali ulicę Grodzką i odmierzyli krzywo na progi kamienne chodnika. Kosztowało to pareset koron i na nowo powykopywali te kamienie, bo było krzywo i na nowo wymierzali i nowe pokopali rowy, a te rowy ludność przez niedzielę „zatarasiła" i deszcze zrównają — będą po raz trzeci wymierzać, a trzeba wiedzieć, co to kosztuje taka robota! Ulicę zrujnowali tak, że ani którędy przejść nie można, jakgdyby to lud nie płacił podatków tak wielkich. Gdzież są urzędnicy magistraccy, co świetne pensje biorą, jak ich trzeba, to się żaden nie pokaże, zato też Kraków w coraz większe długi zapada.

W sprawie katastrofy budowlanej, jaka nastąpiła w piątek na Piaskach ad Grzegórzki, udała się w sobotę komisja na miejsce celem zbadania, kto ponosi winę strasznego wypadku. Ponieważ na miejscu spostrzeżono, iż gmina nie wydała żadnych zarządzeń, co

---

jak ci, co trzymają żelazną ręką lud polski w Polsce.

A rzecz dziwna, że właśnie to Stronnictwo Ludowe, którego tak długo dopuścić nie chciano do udziału w zarządzie krajem, pierwsze właśnie pomyślało o jakiemkolwiek rozwiązaniu fatalnego sporu między dwoma narodami, sporu, który podsycany przez odwiecznych wrogów Polski, dla obu narodów tak fatalne niesie skutki. I jeżeli kto, to tylko właśnie Stronnictwo Ludowe, chłopskie, jest powołanem do tego dzieła. Nikt inny. Bo lud z ludem, nie będzie wojował ani historyczną tradycją, która dziś jest już tylko martwem wspomnieniem — i dobrze, ze niem jest i może go lepiej dla obu stron nie odświeżać — ani różnemi idealnemi hasłami, ani wierszowaną argumentacją poetów. Wszystkie te rzeczy są dobre dla estetyczno-historyczno-politycznych polemik, ale są niczem w żywej polityce. Lud z ludem oprze wzajemny stosunek na rzeczy istotnej, na ekonomicznych warunkach i na tej socjalno-politycznej podstawie dojść może łatwo do porozumienia, Stosunki między narodami nie są wymyśloną poetyczną mrzonką, ani teorją, bo są tylko interesem, tak jak interesem jest patrjotyzm, jak interesem jest Ojczyzna. Gdyby piastowscy kmiecie czy władyki nie widzieli realnego interesu w utworzeniu potężnego państwa Kazimierza Wielkiego, nie mielibyśmy dziś pojęcia potężnej Rzeczypospolitej polskiej. I jak długo lud polski nie będzie widział interesu w odbudowaniu Ojczyzny, tak długo, żadne, choćby najwznioślejsze poematy, żadne najmądrzejsze dowody i teorje, żadne odczyty, nie poruszą go. Zrozumiał to dopiero trzeźwy najpierwszy, a zarazem najlepszy z Polaków nowożytnych dziejów: Kościuszko, kiedy za obronę Ojczyzny ludowi korzyści tej nowej Ojczyzny dla ludu obiecał i tem go zbudził i tem hasłem powiódł na racławickie pola.

Ale właśnie trzeba lud zainteresować ojczyzną. A znowu nie zainteresuje się go ani historją, ani pieśnią, ani słowem odczytowem. Lud zajmie się sprawą kraju wtedy, kiedy sam ją będzie prowadził i sam będzie tę ojczyznę budował, czyli, kiedy weźmie jaknajwiększy udział w życiu politycznem i społecznem narodu, kiedy odczuje na własnej skórze fatalne skutki utraty niepodległości i odczuje, że on sam może te skutki usunąć, polepszeniem bytu swego i całego narodu.

Grzechem tedy śmiertelnym przeciw Polsce jest tamowanie ludowi drogi do udziału w rządzie, grzechem śmiertelnym jest obniżanie poziomu, czy specjalizowanie szkół dla ludu, jest to poprostu zdrada sprawy narodowej.

Głupia doktryna, ciasnota, egoizm stanowy, tworzą polityków, którzy wymyślili zastępstwo ludu w Sejmie przez »klasy wyższe« i tak zwany „najlepszy dla ludu system szkół wiejskich". Zbawienny ten system, ma podobno wychowywać fachowców rolników i mają tych rolników wychowywać ludzie, co nigdy z rolą się nie znali. Tak mówi teorja. A praktyka pokazuje, że po 6 latach nauki, dziecko skończywszy szkołę ludową, czytać nie umie, a o rolnictwie ma tyle pojęcia, ile go w domu przy gospodarstwie nabyło.

Są to, pomijając już obywatelską ich wartość, pomysły same dla siebie tak niesłychane, że doprawdy, kto się o nich dowiaduje, słupieje, jak żona biblijnego Lota.

Dlatego powitać należy oświadczenie nauczycielstwa ludowego i żądania szkolne P. S. L., których wniesienia w Sejmie oczekujemy, powitać z radością, bo budzą naprawdę wiarę w siłę, poczucie obywatelskie i przyszłość ludu i Ojczyzny.

Z radością powitać trzeba ustęp mowy namiestnika Galicji, w której zapowiada wprowadzenie w życie szkół czteroklasowych dla wsi. Nareszcie! Tyle upragniony krok naprzód! Dlaczego jednak tak długo trwał ten zacięty upór? Dlaczego trzeba było aż rozgoryczenia włościaństwa, żeby się postarano zmienić ten owoc »czterdziestoletnich doświadczeń«? Ustąpiono wreszcie przed wolą włościaństwa, ale czy nie lepiej dla samej idei całości narodu i jego jednolitości, czy nie lepiej byłoby, gdyby od razu dano ludowi, czego żądał? Kto wie? może i nie lepiej, bo każda zdobycz ludu jest równocześnie takim właśnie interesem, który ten lud widzieć zaczyna w pojęciu polskiej, jednolitej niepodległej Ojczyzny.

Już on to sam zdobył, już on sam właśnie przyłożył cegłę do odbudowy zwalonego domu, już on jest jednym z tych co Kołłątaje, Śniadeccy, Dekierty i jest tym samym, co ów Lud, który z Kościuszką szedł pod Racławice. Jest w pełni obywatelem Ojczyzny, którą dźwiga z upadku i buduje na nowo tak, jak ją budowali przed wiekami piastowscy kmiecie. Stwierdzić trzeba dziś, że Lud popchnął rozwój spraw narodowych w ostatnich czasach o dwa olbrzymie kroki naprzód, którymi są reforma wyborcza i szkoły czteroklasowe na wsi. To są zdobycze na polu administracyjnem i cywilizacyjnem. Jakie zadania czekają Lud Polski w zakresie przejawów ducha polskiego, pomówimy następnej soboty, da Bóg doczekać. *Wł. N.*

do strzeżenia przez organy bezpieczeństwa zwalonej w połowie kamienicy, dlatego wezwano natychmiast zarząd gminy, aby w tym kierunku odpowiednio postąpił. Według zdania komisji przyczyną katastrofy była wadliwość budowy: przedewszystkiem zbyt słabe sklepienie piwnicy tudzież sufitów, parteru i pierwszego piętra. Bezpośrednią zaś przyczyną było nieumiejętne montowanie dźwigarów schodowych. Ranni robotnicy Zieliński i Rybicki, znajdujący się w szpitalu, mają się lepiej. Życiu ich nie grozi niebezpieczeństwo. Na razie nie ustalono jeszcze, co głównie było powodem śmierci terminatora Sikory. Prawdopodobnie rumowisko, leżące na nim w grubej na 1 m. warstwie, zatkało mu przewody oddechowe i spowodowało uduszenie. Sikorę znaleziono zaraz po wypadku z głową leżącą na trawersie spadłym z sufitu parterowego; być może, iż Sikora, spadając z wysokości pierwszego piętra, uderzył głową w belkę i odrazu się zabił.

Powolny zgon. Nocy ubiegłej zawezwano około godz. 11-tej pogotowie ratunkowe na ulicę Miodową, gdzie w domu pod l. 11, zasłabła nagle 60 lat licząca służąca Małgorzata Pyrnal. Dyżurni pogotowia zastali ją umierającą. Przez 3 kwadranse czyniło pogotowie wysiłki, by umierającą jeszcze uratować, niestety bezskutecznie. Służąca umarła. O ile mogło stwierdzić pogotowie, służąca chorą była na serce. Mimo choroby sercowej chodziła i pracowała do ostatniej chwili. Dopiero w wieczór wczorajszy zasłabła nagle i przez przeszło godzinę konała.

Teatr miejski.

Poniedziałek: „Osiołkowi w żłoby dano".
Wtorek: „Wielkie Bractwo".
Środa: „Zemsta", komedja w 4 akt. Al. hr. Fredry (popularne).
Czwartek: „Osiołkowi w żłoby dano".
Piątek; „Wielkie Bractwo".
Sobota: „Judyta", trag. w 5 akt. Hebbla.
Niedziela: „Judyta".

Teatr ludowy.

Poniedziałek: „Figle wiosenne", operetka w 3 aktach.
Wtorek: „Zazdrosna żona", komedja w 3 aktach.
Środa: „Posłaniec 6666", operetka w 4 aktach.

Podgórze.

Jubileusz Słowackiego. Na drugiem posiedzeniu, zebranem wczoraj niekoniecznie w komplecie, omówiono ostatecznie wiele spraw. Uchwalono przenieść termin obchodu z 16 i 17 na 9, 10 i 11 października b. r. — W sobotę dnia 9 wieczorem ma rozpocząć obchód uroczyste przedstawienie młodzieży gimnazjalnej pod egidą prof. Mossoczego. — W niedzielę między godziną 3—5 wezmą udział w zebraniu na Krzemionkach wszystkie warstwy społeczne, a na Rynku odbędzie się program właściwy, złożony z mów, deklamacji, produkcji choralnych i instrumentalnych. — W poniedziałek dnia 11 października b. r. odbędzie się uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez ks. kanonika Gruszeckiego, w czasie którego ks. prof. Tomasik wypowie kazanie. Wieczorem da p. Rygier, dyr. teatru ludowego, bezpłatnie dla dorosłych tragedję J. Słowackiego: „Mazepa". — Komitet wysłał do Rady szkolnej prośbę o zwolnienie w tym dniu młodzieży od nauki. — Z początku miał zamiar komitet obchód ten nazwać „Akademją", wskutek jednak wywodów dra Bobrowskiego, że ten tytuł dla wielu będzie niezrozumiały, pozostawiono nazwę „obchód". Rada miejska przyznała Komitetowi subwencję w kwocie 500 koron na książki, broszury i koszta obchodu. Nazwanie ulicy Lwowskiej ulicą Słowackiego, nie znalazło aprobaty całej Rady, zdecydowano się jednakże mały Rynek nazwać placem Słowackiego i wmurować pamiątkową tablicę. Ponieważ na tym Rynku niema stosownej kamienicy dla wmurowania pamiątkowej rzeczy, projekt ten zostanie prawdopodobnie niewykonany.

P. Fränkel Henryk przesłał Komitetowi 50 koron do dyspozycji — Komitet więc dysponując tą kwotą, zamierzył ją wpisać w rubrykę składek na pomnik Słowackiego w Podgórzu, który ma stanąć na wiosnę cały w brązie z granitową podstawą, wykonany przez artystę-rzeźbiarza p. Wójcika, autora pomnika Grunwaldu w Krynicy i w. in. Równocześnie postanowił Komitet wysłać odezwę do Towarzystw przemysłowych, kas itd. z prośbą o dobrowolne datki na wspomniany pomnik. Zdaje się, że Podgórze pierwsze będzie mieć pomnik Słowackiego. Znamienną jest rzeczą, że dyr. Kranz zabronił młodzieży gimnazjalnej wziąć udział czynny w całym obchodzie, a mianowicie zabronił im wystąpić z chórem i orkiestrą. Podobno z niechęci do akademików, ale czy to tłómaczy godne napiętnowania postępowanie pana dyrektora?! Przez wszystkie dni obchodu będzie iluminucja kartkowa z podobizną poety.

Następne posiedzenie we czwartek 23 b. m.

Wawel na Wiśle, na Wawelu gramofon. Przechodząc o godz. 11 w nocy przez most podgórski, ujrzałem na Wiśle małe światełko, które rzucało promienie na poruszające się postacie. Z daleka dochodził śpiew jakiś chrapliwy. Przypuszczałem, że to jaki urżnięty elenteryk. Tymczasem przekonałem się, że to statek „Wawel", a na statku całe wesołe towarzystwo zabawiało się przy niedzielnym wieczorku i chłodku w towarzystwie śpiewającego pana z gramofonu. Co to za „frajda" musiała być dla „bżanek" i szczupaków!

Rynek płynący mlekiem. Inspektor policji p. Salz dba o zdrowie Podgórzan. Kilka dni z rzędu wychodzi on z aparatem w ręku na Rynek i bada chemicznie mleko, zniesione przez baby ze wsi. Jeśli jest „chrzczone", po dodaniu odpowiedniego kwasu osiada wapno, czy krochmal na spodzie. Wczoraj podczas takiego badania wylał większą część mleka, tak, że się polało potokiem. Nie dziwota, że przedtem tylu ludzi pożegnało się ze światem na skręt kiszek i zwapnienie żył.

Wiadomości polityczne.

Sejm czeski a parlament.

Wiedeń, 19 września.

(B). »Naród niemiecki pociągnie do odpowiedzialności, każdego posła, któryby nie działał w duchu obstrukcyjnym; nie należy właśnie dopuścić do ukonstytuowania Sejmu. Jeżeli Czesi zechcą skutkiem tego dalej prowadzić obstrukcję w Radzie państwa i wstrzymać jej działalność, to niech próbują w imię boże i przed wyborcami się tłumaczą. Naszych posłów (sejmowych) groźba czeskiej obstrukcji w Radzie państwa, nie może i nie śmie odwieść od obrony praw narodu niemieckiego w Czechach«.

W tak wonnej równiance streszcza się usposobienie Niemców względem porozumienia z Czechami na gruncie sejmu czeskiego. W przeddzień zjazdu niemieckich posłów na sejm czeski, ozwały się takie akcenty zawziętości w prasie prowincjonalnej królestwa Czech i dzisiejsze obrady tych posłów, niezawodnie będą zostawały pod wrażeniem takiej opinii.

Dziennikarstwo niemieckie poszło zresztą w tym wypadku za hasłem, jakie padło ze strony narodowych korporacyj niemieckich.

Jeszcze w piątek ubiegły »Niemiecka Rada Narodowa na Czechy« wysłała do spółki z „kancelaryą miast niemieckich w Czechach" i „Centralnem Biurem niemieckich powiatów w Czechach", orędzie do niemieckich posłów sejmowych z bardzo energicznem zastrzeżeniem się przeciw poniechaniu obstrukcji.

W piśmie tem spółka szanowna zapewnia, że ludność niemiecka w Czechach, powitała w swoim czasie wiadomość o zaczęciu obstrukcji w sejmie z ukontentowaniem ogromnem. Ponieważ zaś położenie polityczne w ciągu miesięcy ostatnich zgoła się nie zmieniło — wywodzi dalej pismo one — przeto ludność niemiecka absolutnie by nie pokombinowała, dlaczego teraz sejm czeski miałby funkcjonować prawidłowo.

Istotnie przyjrzawszy się powodom narodzin i zgonu rozmaitych obstrukcji, uprawianych po sejmach krajowych, można o wszystkich powiedzieć, że same nie wiedzą, dlaczego się pojawiły, po co istnieją i co następnie wywołuje ich zanik? Sejmy krajowe nie będąc ciałami politycznemi w szerokiem tego słowa znaczeniu, dają tylko odzwierciedlenie dążeń politycznych, gdzieindziej się ujawniających.

Jeżeli przeto wśród sejmów grasuje obstrukcja dla lada błahostki — mianowanie aktuarjusza, kwestja druku przedłożeń itp. — dowodzi to, jak lekkomyślnie sfery pewne poczynają sobie z autonomicznemi ciałami ustawodawczemi. Z drugiej strony naturalnie, takie wojowanie pogróżkami obstrukcyjnemi i samąż obstrukcją nie pozostaje również bez następstw.

Odnosi się to, zwłaszcza w chwili obecnej, do Sejmu czeskiego.

Wiadomo, że uruchomienie parlamentu w najściślejszym pozostaje związku z uruchomieniem sejmu. Tylko w tym razie można się spodziewać jakich takich owoców działalności parlamentu, jeżeli poprzód Niemcy w Czechach dadzą dowód pomiarkowania.

Uchwały wymienionych trzech korporacji niemieckich nie wiele wszakże wróżą dobrego pod tym względem. Wydaje się rzeczą najprawdopodobniejszą, że buta teutońska znów da się unieść tendencjom radykalnym, że dzisiejszy zjazd posłów niemieckich nie ostoi się przed tem zgubnem nawoływaniem.

A wtenczas widoki dla obrad parlamentu staną się beznadziejnymi.

Kronika prowincjonalna.

Ze Związku teatrów i chórów włościańskich. — Odnośnie do notatki, pomieszczonej tymi dniami w naszem piśmie p. t. „Inspektor sceniczny teatrów włościańskich", Wydział wykonawczy Związku uprasza nas o następujące sprostowanie: Wydział Związku nie zamianował p. Jerzego Marczewskiego stałym urzędnikiem swoim i inspektorem scenicznym Teatrów włościańskich, lecz przyjął go tylko prowizorycznie na miesiąc próby, jako — w razie potrzeby — ewentualnego instruktora drużyn teatralnych.

Na sanatorjum nauczycielskie W dniu 15 b. m. odbyło się w Brzesku zebranie obywateli miejscowych, oraz z browaru okocimskiego, celem poparcia akcji w sprawie budowy sanatorjum nauczycielskiego. Zebraniu przewodniczył dr St. Wisłocki, notarjusz. Referat o potrzebie sanatorjum wygłosił p. Budzanowski, nauczyciel ze Lwowa. Po wyczerpującej dyskusji uchwalono wybrać dla powyższej sprawy komitet powiatowy.

Prezydjum komitetu tworzą: pp. dr St. Wisłocki, dr Wł. Kowalikowski, starosta i dr Józef Borowiecki, radca sądowy. Na sekretarzy powołano pp. Jadwigę Zaleską i Jana Werca, zaś na skarbnika dra Brzeskiego.

Komitet jest bardzo obszerny i składa się z przedstawicieli wszystkich warstw społecznych, tu zamieszkałych. — Na posiedzeniu uchwalono wysłać deputację do barona p. Jana Götza z prośbą o przyjęcie nad komitetem protektoratu.

Tarnobrzeg

Sejmik relacyjny. W ubiegłym tygodniu odbył się tu w wielkiej sali Rady miejskiej sejmik relacyjny posła do Rady państwa prof. dra Antoniego Górskiego. W przemówieniu swojem zaznaczył dr. Górski dobit-

nie, że obecnie zalicza się do zdeklarowanych przeciwników traktatów z Rumunją. Na zmianę w poglądach posła miało wpłynąć naoczne przekonanie się, że między jego wyborcami przeważają ci, którym traktaty szkody materjalne przynieść mogą. Drowi Górskiemu uchwalono votum zaufania.

Szkoła realna. Dyrektorem nowozałożonej w Tarnobrzegu szkoły realnej zamianowany został p. Stanisław Sobiński, profesor II szkoły realnej w Krakowie. Naukę rozpoczęto d. 11 września. Liczba uczniów, wzrastająca z dniem każdym, wynosi obecnie 54. Na pomieszczenie szkoły oddała tutejsza gmina pół budynku, zajmowanego dotychczas przez siebie. Sala, w której znajduje się I klasa (dawna sala posiedzeń Rady miejskiej), hygienicznie urządzona, obszerna — wogóle bez zarzutu. Oprócz dyrektora utworzono przy nowej szkole posadę nauczyciela stałego do matematyki i fizyki (konkurs rozpisany do 20 września), innych przedmiotów (rysunków, śpiewu, gimnastyki) udzielać będą nauczyciele miejscowej szkoły ludowej.

Pod adresem magistratu. W ostatnich czasach pomalowane zostały w mieście słupy latarń, a latarnie odczyszczono i również odmalowano; sprawia to przyjemne wrażenie i świadczy, że tut. zwierzchność gminna dba o estetyczny wygląd ulic i placów. Z tem większem tedy zdziwieniem zapytujemy magistrat tarn., dlaczego dotychczas nie zwrócił się do zarządu poczty z żądaniem pomalowania słupów telegraficznych, ustawionych przy zmianie budynku pocztowego w ulicach Mickiewicza i Mokrzyszowskiej? Słupy te, obrobione dość prymitywnie, szpecą wymienione ulice nadzwyczaj i dlatego należałoby je, podobnie jak w innych miastach, pomalować. Ten sam los powinien spotkać słupy telefoniczne, ustawione w ulicy Kościuszki.

Przebudowa kościoła OO. Dominikanów. Przed dwoma laty rozpoczęli OO. Dominikanie przebudowę tarnobrzeskiego kościoła. Plan przebudowy wygotował znany architekt Zubrzycki. Do dawnej świątyni postanowiono dodać dwie nawy i dwie wieże. Ówczesny przeor ks. Płaszczyca otrzymał od dotyczącego konserwatora ustne zezwolenie na przeprowadzenie przebudowy i na tej podstawie roboty rozpoczęto. W bieżącym roku stanęła już jedna z wież i nawa. Prace te, wymagające wielkiego nakładu, wyczerpały jednak zupełnie fundusz przebudowy (gromadzony wyłącznie z publicznych składek w okolicy), tak że OO. Dominikanie, chcący doprowadzić do końca rozpoczęte roboty, zmuszeni byli udać się do rządu z prośbą o subwencję. Podanie o subwencję przyjęto w Wiedniu nader przychylnie (w czem główna zasługa przypada posłowi Stapińskiemu, który gorliwie zajął się tą sprawą) i OO. Dominikanie oczekiwali każdej chwili pomyślnego załatwienia prośby; aż niespodziewanie grono konserwatorów na ostatniem posiedzeniu odbytem w Krakowie zajęło się przebudową kościoła tarnobrzeskiego i orzekło, że zamierzone (!) zmiany wpłyną niekorzystnie na wygląd kościoła, noszącego wybitne znamiona wiejskich kościołów w Polsce z początku wieku XVIII i końca XVII. Ostateczną decyzję przyznano komisji konserwatorskiej w Wiedniu. Orzeczenie to (nawiasem mówiąc grubo spóźnione, wydane bowiem w chwili, kiedy nawa i wieża zostały ukończone), zmusiło rząd do wstrzymania się z udzieleniem subwencji aż do orzeczenia grona konserwatorów w Wiedniu. Na miejsce budowy miała przybyć z Wiednia komisja, lecz dotychczas, mimo że od tej chwili upłynęło już kilka miesięcy, OO. Dominikanie napróżno oczekują na znawców wiedeńskich. Poruszamy tę sprawę w nadziei, że ci panowie konserwatorzy, którzy zmiennością swego zdania spowodowali opóźnienie udzielenia subwencji przez rząd, zechcą teraz przyspieszyć wyruszenie komisji z Wiednia, mającej ostatecznie zadecydować o losach naszej świątyni.

l. r.

Echa dni czeskich.

Warszawa, 15 września.

Prezydjum Komitetu przyjęcia wycieczki czeskiej odbyło posiedzenie swoje pod przewodnictwem księcia Zdzisława Lubomirskiego, który odczytał jeszcze jedno podziękowanie Czechów nadesłane na jego ręce, od Rady miasta Pragi.

Brzmi ono:

»Wszyscy uczestnicy wyprawy czeskiej do Polski, wzruszeni braterskiem i łaskawem przyjęciem, jakie ich w Waszym kraju spotkało, za powrotem do domów, roznieśli wieść po czeskich włościach o miłości i gościnności tak nam blizkiego polskiego narodu.

Witaliśmy radośnie sposobność odwiedzenia Was w Waszej pięknej Warszawie, w kulturalnem i historycznem środowisku miłego nam polskiego narodu; sposobność poznania Was, wynurzenia sobie wzajem żalów i trosk — naród polski narodowi czeskiemu. Wyście w domu Waszym nie witali nas poprostu jako gości, witaliście nas więcej, niż po bratersku, witaliście nas wprost po królewsku.

Wśród Was, w onych dniach — i bodaj trwale — z nieprzeprzepartą siłą odezwała i uświadomiła się tęsknota za wzajemną miłością obu bratnich narodów. A była chwila rzewna, u stóp pomnika Waszego Mickiewicza, chwila, której błogosławił Duch Słowiańszczyzny. Chwila ta będzie niezapomniana po wsze czasy dla uczestników wyprawy.

Rada królewskiego głównego miasta Pragi, jako protektorka czesko-polskiej wyprawy, nie mogąc odwdzięczyć się Waszej Książęcej Mości i całemu prześwietnemu Komitetowi za bezprzykładną gościnność, serdeczność i łaskawość, a zwłaszcza za tę piękną skwapliwość ku wzajemnemu poznaniu i zbliżeniu się obu bratnich narodów — na posiedzeniu 3-go września r. 1909 uchwaliła jednomyślnie złożyć podziękowanie swoje najuprzejmiejsze i najserdeczniejsze.

Ten entuzjazm i prawdziwa wzajemność obu naszych narodów jest wzorem, a mamy nadzieję, że i zadatkiem zbliżenia się i wzmocnienia pokrewnych węzłów całej Słowiańszczyzny. Zwracamy się do Waszej Książęcej Mości i do Was, Szanowni Panowie, abyście raczyli przyjąć łaskawie tę naszą serdeczną podziękę i zechcieli ją powtórzyć Waszemu obywatelstwu i umiłowanemu ludowi polskiemu.

Z upewnieniem, że dni, wśród Was spędzone, pozostaną nam zawsze drogimi i niezapomnianymi, przesyłamy wyrazy uczuć przyjaznych i szczerego oddania.

Wasz na zawsze
Dr Karol Grosz
burmistrz król. głównego m. Pragi.

Przedłożone następnie Komitetowi sprawozdanie skarbnika wykazało, że rezultaty działalności Komitetu pod względem finansowym przedstawiają się nader pomyślnie. Wobec tego postanowino udzielić zapomogi Sekretarjatowi polsko-czeskiemu w Pradze, jako instytucji mogącej oddać wielkie usługi sprawie zbliżenia się dwóch bratnich narodów, ostateczną zaś przewyżkę dochodów nad wydatkami, wynoszącą około rb. 1200, przeznaczono w myśl uchwały poprzedniej Komitetu na wpisy szkolne do rozporządzenia Zdzisława ks. Lubomirskiego.

Słowniczek

prawdziwe znaczenie wielu słów objaśniający.

(Ciąg dalszy).

Stańczycy — gatunek błaznów królewskich, albo stronnictwa politycznego. Smutny spadek.

Szyb — wielka dziura, z której się wyciąga węgle, ludzi, sól, i różne inne przedmioty. Jeżeli jest rodzaju żeńskiego, nazywa się „szybką" i wstawia się ją do okien.

Szydło — instrument, posiadający własność wyłażenia z worka.

Szynk, czyli po polsku „mordownia", znany jest z tego, że od dłuższego czasu napróżno usiłują zamknąć go w niedzielę i święta. Szynki są różnego rodzaju: obskurne, cielęce, albo wieprzowe. Te ostatnie robi się często w Westfalji.

Słoń — jest to zwierzę bardzo tłuste. W połączeniu z „ce" świeci mocno. Jego żona, czyli „słonina", służy do smarowania butów, do maszczenia ziemniaków i klusek. Powszechnie znaną jest słonina węgierska, albo wieprzowa.

Szlachta — przyrząd do wywożenia pieniędzy za granicę.

Skromność — cnota, którą odznaczały się dawniej młode panienki.

Strona. Mówi się: poszedłem „do strony", lub „na stronę", co jednak nigdy nie znaczy to samo.

Sułtan — jest to odmiana koguta, bo ma dużo żon. Można go dostać we wszystkich trafikach.

Zwracamy uwagę naszych Czytelników na rubrykę w dziale ogłoszeń: Firmy krajowe.

Ze Sejmu.

Sobotnie posiedzenie zeszło na czytaniu sprawozdań Wydziału w różnych przedmiotach, przyczem posłowie ruscy stawiali wciąż wnioski odraczające aż do czasu, kiedy będą te sprawozdania wydrukowane także w języku ruskim. Daremnie tłumaczono brak ten zbyt późnem zwołaniem Sejmu — Rusini aż do końca posiedzenia od obstrukcji nie odstąpili.

Za pierwszymi dwoma ich wnioskami odraczającymi głosowali także ludowcy — celem zamanifestowania, że uznają za słuszne żądania ich co do równouprawnienia językowego pod tym względem. Następnie jednak zabrał głos poseł Stapiński i oświadczył, że, przyznając w zasadzie słuszność żądaniom ruskim, muszą jednak nadal ludowcy przeciw tym wnioskom odraczającym głosować, gdyż grożą one powstrzymaniem na dłuższy czas obrad Sejmu, który ma ważne sprawy do uchwalenia.

Klub ludowców

postanowił wypracować własny projekt ustawy wyborczej i wnieść go do Sejmu. W tym celu wybrano komisję z 3 posłów (Skołyszewski, Stefczyk i Witos), którzy mają wypracować odnośny projekt i przedłożyć go klubowi do aprobaty. W ten sposób z końcem następnego tygodnia projekt ludowców przyjdzie na Sejm.

Nadto polecono komisji parlamentarnej Klubu, aby wszczęła rokowania ze wszystkimi sejmowymi klubami celem wyświetlenia ich stanowiska w sprawie powszechnego i równego głosowania. Uchwalono dalej zgłosić wniosek nagły w sprawie akcji zapomogowej z powodu klęsk gradowych. Przy tej sposobności omówiona zostanie krytycznie działalność komitetu ratunkowego oraz przedłożone będą zażalenia i nadużycia, popełnione w czasie zeszłorocznej akcji. Wreszcie omówiono wiele spraw innych.

Dalszy ciąg posiedzenia dziś o 9-tej rano.

Ze subkomitetu dla reformy wyborczej.

Lwów, 19 września.

Pierwsze posiedzenie subkomitetu dla reformy wyborczej odbyło się wczoraj wieczór pod przewodnictwem posła Stapińskiego.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia (4 listopada), stwierdził sekretarz poseł Paygert, że w myśl zapadłej uchwały zwrócił się 28 listopada z. r. do Wydziału kraj. komunikując mu treść powziętej przez subkomitet uchwały z żądaniem rozesłania wszystkim członkom komisji dla reformy wyborczej materjałów, dotyczących tej reformy, a w szczególności domagał się dostarczenia treści uchwał innych Sejmów, które u siebie już reformę wyborczą przeprowadziły. Żądanie to powtarzał sekretarz subkomitetu jeszcze pięć razy w odstępach miesięcznych bez żadnego skutku, aż dopiero 27 lipca br. odpowiedział wicemarszałek dr Pilat, że takich materjałów nie posiada.

Przewodniczący subk. poseł Stapiński zażądał wpisania tego faktu do protokołu obrad, następnie stwierdził przewodniczący, że w zeszłym roku skończyły się obrady na uchwaleniu potrzeby powszechności, bezpośredności i tajności prawa wyborczego, a rozpoczęciu obrad nad sprawą równości. Poprosił tedy o rozpoczęcie obrad nad tym materjałem.

P. Oleśnicki ze względu na to, iż tamtegoroczna ogólna dyskusja nad zasadą równości do niczego nie doprowadziła, postawił wniosek, aby się subkomitet wypowiedział co do 4 pytań, a mianowicie: 1) z ilu posłów ma się Sejm składać; 2) ilu posłów ma być wybranych z powszechnej kurji; 3) ilu posłów ma wejść do Sejmu w inny sposób wybranych; 4) jaki ma być rozdział mandatów według narodowości.

P. Bataglja stwierdził, że prawica sejmowa nie przedstawiła dotąd żadnego zarysu reformy sejmowej, a od siebie przedstawił jako dalsze pytanie do rozważenia sprawę katastru.

P. Jędrzejowicz odpowiedział, że podkładem zapatrywań konserwatystów na tę sprawę jest projekt dra Bobrzyńskiego z r. 1907.

W tej sprawie zabierali głos jeszcze pp. Starzyński, Piniński i Urbański, poczem przystąpiono do głosowania.

Za wnioskiem p. Oleśnickiego oświadczyli się tylko pp. Bataglja, Oleśnicki i Witos, wobec czego wniosek upadł.

Wówczas przew. Stapiński oświadczył, że ten

wynik głosowania musi traktować jako dalszy opór konserwatystów przeciw reformie i chęć udaremnienia pracy subkomitetu wobec czego składa przewodnictwo. (W tem miejscu sprostować należy perfidną informację p. Bataglji, daną »Słowu Polskiemu« jakoby poseł Stapiński rezygnaję swą zaraz po przedłożeniu cofnął — zatrzymanie nadal mandatu przewodniczącego nastąpiło dopiero do zreasumowaniu stanowiska konserwatystów).

Intrygi Abrahamowicza przeciw Korytowskiemu.

»Kurjer Lwowski« pisze: Wypadkiem dnia było sobotnie posiedzenie komisji budżetowej. Wykazało ono przedewszystkiem, że wśród konserwatystów wre walka o wpływy i stanowiska osobiste nie na żarty. Z tego tylko pożytek dla sprawy publicznej wyjść może. W tym wypadku w krótkim akcie wyboru przewodniczącego komisji ujawniły się wszystkie siły, działające w zakulisowej polityce — wiedeńskiej i lwowskiej.

Eks. Abrahamowicz dysze zemstą za wyrzucenie go z ministerstwa. Eksc. Piniński w spółce z Abrahamowiczem daje wyraz zawiści do tych, co wyżej od niego doszli. — Wszechpolacy demonstrujący za powszechnem głosowaniem znajdują się zawsze w spółce z podolakami, nieprzejednanymi przeciwnikami reformy wyborczej. A na tych osobistych rachubach politycznych stratę ponosi kraj.

Przyjąć należy, że Korytowski na stanowisku przewodniczącego komisji budżetowej w czasie, gdy chodzi o sanację funduszów krajowych i rozrachunek z funduszami państwowemi mógł oddać komisji budżetowej Sejmu dużą przysługę. Niestety, zwyciężyły osobiste ambicje.

Podolacy biegli w sztuce urządzania takich historji uprzedniem głosowaniem w klubie zwyciężyli. Bez tego byłby niewątpliwie wyszedł Korytowski.

Wczoraj popoł. odbyło się pierwsze posiedzenie komisji budżetowej. Na pierwszem miejscu był wybór przewodniczącego w miejsce śp. Kazimierza Badeniego. Ze strony konserwatywnej partji krakowskiej wysuwano na to stanowisko p. Korytowskiego, lecz p. Abrahamowicz, który ma »ankor« do b. ministra finansów, intrygował przeciwko tej kandydaturze, forytując silnie hr. Pinińskiego. Już w próbnem głosowaniu w klubie konserwatystów intryga p. Abrahamowicza zwyciężyła. W głosowaniu brało udział 11 posłów, obaj kandydaci na przewodniczącego komisji budżetowej usunęli się od głosowania, pozostałych 9 oddało 5 głosów na hr. Pinińskiego 4 na p. Korytowskiego.

W komisji budżetowej wzięło wczoraj udział w głosowaniu 25 posłów. Konserwatyści głosowali teraz solidarnie i oddali 11 głosów na hr. Pinińskiego. Głosował na niego też p. Korytowski, a hr. Piniński oddał głos na siebie. Ponadto otrzymał hr. Piniński jeden głos od p. Kozłowskiego i dwa głosy od narodowych demokratów, czyli razem 14 głosów. Reszta głosujących oddała 6 głosów p. Korytowskiemu, a 5 kartek pustych.

Po dokonaniu wyboru przeznaczono referaty poszczególnym posłom i na tem posiedzenie zamknięto.

W sprawie sanacji finansów krajowych

zgłoszono do laski marszałkowskiej następujący wniosek nagły posłów Laskowskiego, Lea, Kozłowskiego, Stapińskiego i tow.:

„Wysoki sejm raczy uchwalić:

„I. Sejm zastrzegając się przeciw opieraniu całej akcyi, zmierzającej do sanacyi finansów krajowych, prawie wyłącznie na podwyższeniu podatku od wódki, domaga się, aby o ile możności cała podwyżka podatku od wódki była przeznaczona, jak w r. 1901, dla skarbów krajowych.

„II. Sejm wzywa rząd, aby bez względu na to, w jakich rozmiarach obecnie przeprowadzona będzie zamierzona reforma skarbowa, zapewnił w jak najkrótszym czasie możność sanacji finansów krajowych, przeznaczając dla Galicji na ten cel fundusze w tej wysokości, w jakiej były przyznane w ostatnim projekcie z 28 kwietnia 1909«.

Wniosek ten podpisali wszyscy posłowie polscy.

Dzisiejsze posiedzenie Sejmu.

Lwów, 20 września.

Na dzisiejszem posiedzeniu zgłosili wnioski nagłe: Laskowski, Leo, Kozłowski i Stapiński w sprawie sanacji finansów krajowych. Z innych wniosków nagłych na uwagę zasługuje wniosek posła Wasunga o zapomogi dla pogorzelców w powiatach: Grybów, Gorlice, Jasło, Rzeszów, Wieliczka, Nowy Sącz, Nisko, Cieszanów, Pilzno, Ropczyce.

Przystąpiono do dyskusji nad nagłym wnioskiem posła Oleśnickiego w sprawie pokrzywdzenia Rusnów na polu szkolnictwa.

Namiestnik dr. Bobrzyński oświadczył, że nie ma nic przeciw nagłości i meritum tego wniosku.

Konserwatyści wobec reformy wyborczej.

(Telefonem).

Lwów. Sekretarz subkomitetu dla reformy wyborczej poseł Paygert zawiadomił dziś rano przewodniczącego subkomitetu posła Stapińskiego, że konserwatyści do najbliższej środy będą gotowi z **własnym projektem reformy wyborczej sejmowej.** Prosił tedy, by zapowiedziane na wtorek posiedzenie subkomitetu było odroczone do środy, iżby porozumienie mogło mieć konkretne kształty.

Wobec tego poseł Stapiński odroczył posiedzenie subkomitetu do środy 22 bm. godzina 4 popoł.

W ten sposób sprawa reformy wyborczej wchodzi na właściwą drogę, skoro ostatnie stronnictwo, które dotychczas zacięcie występowało przeciw reformie wyborczej, uznało nareszcie konieczną jej potrzebę. Jest więc nadzieja, że sytuacja pod tym względem ostatecznie się wyjaśni.

Z przed kratek sądowych.

Z rozprawy księcia włamywaczy.

Z sobotniej rozprawy zanotować należy jeszcze kilka szczegółów. Mianowicie odczytano ważne zeznania poszkodowanych ze wschodniej Galicji, jak i z Krakowa. Odczytano Gwizdaka papiery wojskowe i gminne i szczegóły badania przez lekarzy sądowych, które wykazały, że Gwizdak jest zdrów — na nic więc nie zdało się symulowanie choroby.

Czwarty dzień rozprawy.

Raźnym krokiem weszli na salę sędziowie przysięgli. Po kilkugodzinnej pracy w ciągu trzech dni rozprawy nastąpiła kochana niedziela — dzień wypoczynku. Stąd w poniedziałek, sędziowie również wypoczęci, wygoleni, odświeżeni jeszcze od wczoraj. Jedna tylko troska osiadła im na czole; oto nie wiedzą, jak długo jeszcze będą „pracowali". Rozprawa rozpisana wprawdzie na 6 dni, ale postępowanie dowodowe prawie już ukończone; prokurator uzasadni akt oskarżenia, obrońca wygłosi obronę, przewodniczący wypowie resume, ułożą pytania i wyrok. Uśmiecha się wszystkim odzyskanie wolności. Nawet Gwizdak zmęczony się czuje; utkwił oczy w zielone sukno stołu „sprawiedliwości", i nie zwraca nawet uwagi na opowiadanie świadków; nie dziwota, nie interesują go szczegóły, które on już raz przeżywał. Mimo pochmurnego dnia okraszanego co chwila „świeżutkim" deszczem, przecież nie mógłby się użalić oskarżony, iż o nim zapomniano. Publiczność nie zważając na rozkopane ulice i powstałe ztąd błoto, przecież podkasawszy się należycie, (zwłaszcza płeć piękna) przybyła licznie i obsadziła salę rozpraw. A jednak pochmurna aura przedostała się przez trzy małe okna na salę rozpraw i wytworzyła tu chmurną również atmosferę. Ten i ów z sędziów podparł ręką głowę i zwraca ustawicznie wzrok błagalny w stronę przewodniczącego, by ile możności przyspieszył zakończenie.

Gwizdak amatorem starych monet.

Wezwano jako świadka i poszkodowanego p. Józefa Męcińskiego, prezesa Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Ten krótko przedstawił kradzież, jaką popełnił w jego mieszkaniu Gwizdak. Przy tej sposobności dowiedziała się publiczność, iż Gwizdak miał poza złodziejskimi instynktami i szlachetne strony charakteru. Oto u p. Męcińskiego nie brał nic z kosztowności, ale odemknąwszy biurko, zaczął konfiskować... stare monety. A wziął ich dość pokaźną liczbę, bo coś aż 160, prawdopodobnie chciał się oddać studjom numizmatycznym; zebrane zaś przez siebie okazy miał zamiar ostatniem pisemnem rozporządzeniem swej woli oddać do jednego z muzeum. Nie poznano się jednak na dobrych jego chęciach i zamiast „okoliczności łagodzących« dobre chęci numizmatyka-Gwizdaka, włączył prokurator skrzętną jego w tym kierunku pracą do aktu oskarżenia jako „okoliczność obciążającą". (O niedobry prokuratorze!).

Po odczytaniu zeznań innych świadków zarządził przewodniczący dłuższą pauzę celem ułożenia pytań.

Pytania.

Po pauzie odczytano 25 pytań w kierunku popełnionych licznych kradzieży tudzież 2 pytania dodatkowe, czy Gwizdak wprowadził kradzież w zwyczaj, nadto pytanie w kierunku ukrycia rzeczy przez Gwizdaka a skradzionych przez kogo innego,

Prokurator zażądał postawienia jeszcze jednego pytania dodatkowego, czy Gwizdak jest współwinnym kradzieży popełnionej u Holika. Mimo sprzeciwu obrony Trybunał przychylił się do wniosku prokuratora.

Oskarżenie prokuratora.

Zabrał głos prokurator by uzasadnić akt oskarżenia. Według niego Gwizdak jest to złodziej o niskich instynktach taki, typowy galicyjski złodziej. Nie ma w sobie nic z tej bohaterskości, rycerskości, złodziejskiej, jaka cechuje „wyższe umysły złodziejskie" coś w rodzaju Wasińskiego. To „płaz", który każdemu najlepiej mu życzącemu i wszystkim dobrodziejom swoim odwdzięcza się w sposób iście czarny: okrada ich.

Gwizdak miał jednak szczęście do ludzi — zawsze znalazł takich, co się nim szczerze zająć chcieli, a którzy robili wszystko, aby mu zapewnić lepszy w życiu los. Nie chce jednak korzystać z dobrodziejstw mu wyświadczanych; raz po raz przerzuca się do coraz nowych zawodów, które zaraz porzuca, by kraść dalej. W każdym zbrodniarzu tkwi zawsze na dnie zdeprawowanej duszy chociaż iskierka szlachetnego uczucia. U Gwizdaka tego nie było. Kradzieżą odwdzięczył się za dobrodziejstwa p. Horodyskiej, hr. Wodzickiemu a uwiedzeniem — swojej narzeczonej pannie Langierównie, która sercem całem do niego przylgnęła.

Po tej charakterystyce podzielił prokurator wszystkie kradzieże Gwizdaka na kradzieże popełnione we wschodniej i na kradzieże popełnione w zachodniej Galicji.

Kolejno omawia poszczególne kradzieże.

Głos obrońcy.

Po nim zabrał głos obrońca oskarżonego dr Armhaus.

Zwraca się do sędziów przysięgłych, by nie sądzili go na podstawie przedstawienia prokuratora, ale zanim wydadzą wyrok, by przypatrzyli się tym wszystkim okolicznościom, które uczyniły nieszczęśliwym od kolebki aż do dnia dzisiejszego. Według opowiadań i wersji krążących o tym »królu włamywaczy« myślał każdy, że zobaczy na rozprawie człowieka co zaimponuje mu swoim nadzwyczajnym sprytem. Tak nie jest. Widzimy przed sobą człowieka co urodził się pod gwiazdą, której na imię »nieszczęście". Pozbawiony od dzieciństwa należytej i rodzicielskiej opieki był zdany na wychowanie ulicy. Ulica wychowania moralnego mu nie dała, bo mu dać nie mogła. Zamknięty w areszcie za pierwszą kradzież znalazł się nagle w otoczeniu ludzi o jak najgorszych instynktach. Oni to wyrobili w nim zbrodnicze popędy. Czy wina w nim leży? Nie! Jednostka wtłoczona wyrokiem sądu w takie otoczenie więcej jeszcze zdeprawować się musi.

Służbodawcy widzieli w nim same dobre strony charakteru, skoro wszyscy starali się go poprzeć w usiłowaniach w zdobyciu lepszej pozycji w społeczeństwie. A zresztą on sam starał się wyzbyć tych zbrodniczych instynktów, które nabył w kryminale. Zapisuje się do szkoły rachunkowości p. Gottlieba, należy do najpilniejszych jego uczniów, zapisuje się do szkoły tańców, aby przyjrzeć się pięknym stronom ludzkiego życia i wejść potem na drogę zupełnej poprawy. To wszystko daje piękny obraz usiłowań Gwizdaka, pracującego nad swoją złą naturą.

W dalszym ciągu obrony stara się dr. Armhaus zbić wywody prokuratora przy poszczególnych kradzieżach Dr Lang zrzekł się repliki.

Resume przewodniczącego.

Wobec tego nastąpiło resume przewodniczącego i pouczenie przysięgłych. Trybunał postawił przysięgłym 25 pytań głównych o 25 wypadkach kradzieży i drugie pytanie dodatkowe w kierunku nałogu, jakiemu ulegał Gwizdak przez popełnianie kradzieży i drugie pytanie dodatkowe o uczestnictwo w kradzieży.

Godzina 1. resume przewodniczącego trwa dalej. Wyroku spodziewają się dzisiaj.

Wyrok

Około godziny 3 popołudniu zapadł wyrok, skazujący Gwizdaka na **8 lat ciężkiego więzienia.**

NADESŁANE.

Węgle kopalni „Nowa Przemsza“ w Brzezince na Górnym Śląsku.

Grube I, zw, werfle i orzech I. nr.	za 50 kg. —	54 fen.
Orzech II.	» »	42 „
Groch	„ »	36 „
Kamienie	„ „	30 „
Miał	„ „	12 „

Najświeższe telegramy „Gazety Powszechnej“.

Zamknięcie „Opatrzności“.

Oświęcim. Na polecenie Namiestnictwa zamknięto biuro emigracyjne oszukańczej »Opatrzności«.

Niemcy czescy.

Praga. Odbyło się tu zgromadzenie związku niemieckich posłów sejmowych. Z obrad wydano komunikat, w którym wzkazują, że w politycznej sytuacji od ostatniej sesji sejmowej nic się nie zmieniło i związek jednomyśle oświadcza, że nie ma najmniejszego powodu zaniechać obstrukcji choćby tylko dla wyboru członków wydziału kraj. lub komisyj sejmowych. Wskutek tego niemieccy posłowie nie wezmą udziału we wyborze weryfikatorów i tworzeniu kuryj, a co do dalszego zachowania zadecyduje konferencya niemieckich przywódców.

Wezuwjusz czynny.

Rzym. „Corriere d'Italie“ donosi: Przewodnicy po Wezuwjuszu donoszą o nadzwyczajnej czynności wulkanu. Dym, wydostający się z krateru, jest coraz gęstszym, potoki lawy wdzierają się coraz dalej naprzód i słychać lekki huk podziemny. Kilku cudzoziemców, którzy wybrali się na Wezuwjusz, aby obserwować zjawisko przyrody, musiało zawrócić z drogi, gdyż stoczyły się gęste pary wodne.

Z Hiszpanji.

Madryt. Król odbył konferencję z prezydentem gabinetu. Po audjencji prezydent gabinetu oświadczył przedstawicielom prasy, że Izby zbiorą się na obrady, skoro afera „Melilla“ zostanie zakończoną. Prezydent gabinetu spodziewa się, że sprawa ta wkrótce będzie załatwioną. Marsz wojsk hiszpańskich już się rozpoczął. Doniesienia dzienników przyjmować należy z wielką rezerwą.

Żółta febra w Brazylji.

Rio de Janeiro. Według doniesień dzienników w Bahia (Brazylja) wystąpiła znowu żółta febra i szerzy się szczególnie wśród robotników portowych.

Car o Finlandji.

Petersburg (Pet. aj. t.) Car wystosował pismo do jen. gubernatora Finlandji, w którem wyraża zadowolenie z rozwoju Finlandji po dokonanem wcieleniu jej i oczekiwanie, że Finlandja dalej będzie się rozwijała, połączona przez przeznaczenie z Rosją, niewzruszenie oddana tronowi i państwu.

Z ostatniej chwili.

Polowanie pod wodą. Osobliwego zjawiska świadkami byli wczoraj przechodzący około wpół do 12-tej przez most na Wiśle prowadzący z Krakowa do Dębnik. Łódką jechało po Wiśle 4 myśliwych. Ponieważ wczoraj przed południem była pogoda, zdjęli obuwie z nóg, niektórzy nawet marynarki. W pobliżu mostu, uradowani wielkimi trofemi myśliwskiemi, poczęli myśliwi hustać łódkę na wszystkie strony. Traf chciał, że łódka rozkołysała się zanadto i myśliwi wpadli do wody a razem z nimi i dubeltówki i trofea. Przez dłuższy czas myśliwi polowali pod wodą, ale za własnem obuwiem, ubraniem i dubeltówkami. Jednemu z z myśliwych porwała woda marynarkę, buty i dubeltówkę, ale nie porwała myśliwskiego trofea w postaci zabitej sroki. Ku uciesze publiczności, liczna na moście zebranej, myśliwy ten boso, bez marynarki i dubeltówki, ale ze sroką przestrzeloną wsiadł do powozu i odjechał do Krakowa. Towarzyszom jego polowanie we wodzie popłaciło znacznie lepiej, bo schwytali wszystkie potopione przedmioty, z wyjątkiem myśliwskich trofeów, t. j. kilku zabitych srok.

Dziecko kopnięte przez konia. Na stację pogotowia ratunkowego przynieśli wczoraj z Luboczy (pod Krakowem) rodzice 2-letnią córeczkę swą Józefę Sreńkównę, którą koń kopnął w twarz ale tak jakoś szczęśliwie, że dziecko doznała tylko rozcięcia wargi. Dyżurni pogotowia wargę dziewczynki zeszyli i uspokoiwszy rodziców — odesłali ich do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

OGŁOSZENIA.

Bank Parcelacyjny we Lwowie, ul. Brajerowska l. 11 a

Stowarzyszenie zarejestrow. w Sądzie kraj. we Lwowie z ograniczoną poręką

przyjmuje wkładki oszczędnościowe zwyczajne na **5½ procent** oraz **wkładki na** czas dłuższy **oprocentowane wyżej** stosownie do terminu **wypowiedzenia, według** umowy z Dyrekcyą.

Procent wypłaca Bank półrocznie. **Niepodniesione procenty przypisuje** do **kapitału i dalej** oprocentowuje wraz z kapitałem. **Podatek rentowy** opłaca **Bank sam z własnych funduszów. Bezpieczeństwo wkładek zupełne.** Bank lokuje wszystkie kapitały **wyłącznie** tylko **na** hipotekach lub w kupnie ziemi, co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze **bezpieczeństwo. Bank parceluje obecnie** grunta w różnych **stronach Galicji wartości około 8 milionów koron.** Sprzedaje na wieczystą **własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach grunta w całej Galicji.**

Obecnie przeprowadza Bank parcejacje dóbr: **Łowczów** (powiat **Tarnów**) — **Podleszany** i Tarnowiec (powiat Mielec) — Borek Nowy i Przybyszówka (powiat **Rzeszów**) — **Glinnik** górny (powiat Strzyżów) — Tomaszowce i Czereszenki (powiat **Kałusz**) — **Pilznionek** (powiat Pilzno) i Miękisz Nowy (powiat Jarosław) — Hucisko (powiat **Kolbuszów**) — **Kamionka** (powiat Ropczyce). —**Umowy o kupno gruntu należy zadatkować i zawierać z delegatami Banku na miejscu za zatwierdzeniem Dyrekcji.**

KTO SOBIE ŻYCZY

nabyć najlepszych i najtańszych

wyrobów tkackich



jak: płótna czysto lniane, **ręczniki, dymy, dreliszki,** zapały, **chustki** do nosa, **obrusy, barchany, eksfordy, płócienka i zefiry** kolorowe na bluzki i fartuszki, **damskie, szertyngi** na wszelaką bieliznę, **kapy, koce na łóżka, kołdry** do przykrycia, **koszule** trykotowe ciepłe na zimę, **sukna, lodeny, kamgarny** szewioty (Zeigi) na ubrania damskie, dziecinne i męskie, wiosenne, letnie, jesienne i zimowe w różnych kolor. i gatunkach, **niech zażąda próbek i cennika ilustrowanego, które wysyła** 29

da ...

Filia magazynu wysyłkowego

Józefa Bajgrowicza

tkacza z Korczyny obok Krosna

w Jaśle, ul. 3-go Maja.

Szybko!



Tanio!

DO AMERYKI

pospiesznym okrętem w 6 dniach, pocztowym okrętem w 8—9 dniach.

Precz z wyzyskiem!

Żądajcie pouczenia tylko od

B. Karlsberga, Hamburg, Ferdinandstr. 15 A.

Meble

pierwszorzędnej jakości w różnych stylach

kompletne urządzenia pokoi, projektowane przez archit. i art.-malarzy. Wielki wybór tapicerowanych klubowych mebli (w skórze lub bez).

Józef Sperling, Kraków, ul. Dunajewskiego 7

(PODWALE 14).



PIECZĘCIE KAUCZUKOWE
DRUKARNIE DOMOWE, SZYLDY NA SZKŁO,
SZYLDY EMALIOWANE, ODLEWANE
WYKONYWA
ALEKSANDER FISCHHAB
KRAKÓW GRODZKA 50

Najkorzystniej kupować

wyroby cukiernicze na wagę ½ kg. znakomitych ciast 1 Kor. 20 h. każda sztuka 6 h. Karmelki ½ kg. 80 h. W cukierni zreformowanej, Zwierzyniecka 10. 42



Męski ankrowy remontoir, z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem polskiem, bardzo dobrze idący na minutę wyregulowany **K. 3·90.** Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustrowany zegarów, **zegarków,** wyrobów jubil., **z chińsk. srebra, przyborów, narzędzi zegarmistrzowskich i towarów** muzycznych.



Harmonja

z 8 klawiszami, pięknie wykonana K. 2·90, z 10 klawiszami K. 4·90, w dużym formacie z 10 klawiszami i 2 rejestrami K. 7, z 8 rejestrami i klawisze z perłowej masy, K. 9·60.



Skrzypce ze smyczkiem, pięknie wykonane, K. 5.90, w lepszym gatunku K. 9·60, misternie wykon. K. 15·50.

F. PAMM

Kraków, Zielona 8—155.

Konkurs.

Celem obsadzenia opróżnionej posady sekretarza Magistratu z płacą roczną w kwocie 2400 K. rozpisuje się konkurs z terminem wnoszenia podań do dnia 30 września 1909.

Ubiegający się o powyższą posadę winni dołączyć do podania własnoręcznie napisanego:

1). Metrykę urodzenia wykazującą, iż nie przekroczyli 40 lat wieku,
2). świadectwo zdrowia,
3). opis przebiegu życia,
4). dowód kwalifikacyi wymaganej rozporządzeniem Wydziału krajowego we Lwowie z dnia 29 maja 1891 N. 67 Dz. u. kr.,
5). dowód obywatelstwa austryackiego, znajomość języków krajowych, niezkazitelnego charakteru i uregulowanych stosunków majątkowych.

Posada nadaną będzie na razie prowizorycznie, a dopiero po roku nienagannego sprawowania obowiązków może nastąpić stabilizacya.

Krosno. Burmistrz

Dr. F. Czajkowski

Powieści!!

Każdy tom stanowi odrębną całość.

Nick Karter najsławniejszy detektyw Ameryki

Bufalo Bill narodowy bohater Ameryki

wysprzedaje zamiast 30 hal. po **20 hal.** przy odbiorze 10 zeszyt. franko za zaliczką po 2 K.

Biuro dzienników 96

WEINBERGERA, w Nowym Sączu.

Dotąd wyszło z druku 40 zeszytów.

ROBOTNICY I ROBOTNICE 184

zdecydowani udać się do Francji lub innych krajów do robót rolnych na kontrakty sezonowe lub roczne, niech napiszą zaraz do POLSKIEGO TOWARZYSTWA EMIGRACYJNEGO W KRAKOWIE, UL. KOLEJOWA 3. podając swój wiek i adres. Zgłaszać się mają tylko robotnicy zupełnie zdrowi, trzeźwi i obeznani dobrze z robotami rolnemi. Na odpowiedź należy załączać markę poczt. za 10 h.

Największe tygodniowe pismo ludowe w Galicyi

wychodzące w 17.000 egzemplarzy

Organ Polskiego Stronnictwa Ludowego

„Przyjaciel Ludu"

grupującego w sobie cały uświadomiony lud polski wydawany przez posła Jana Stapińskiego, a pod naczelnem kierownictwem redakcyjnem posła Jakóba Bojki i przy stałem współpracownictwie najwybitniejszych włościan, — Kosztuje rocznie 4 korony. Adres: Kraków, Krótka 6.

Zjedn. austr. akc. towarzystwo żeglugi parowej

„AUSTRO-AMERICANA"

Regularny  i bezpośredni

ruch z Austryi do Ameryki, Kanady i t. d.

Rozkład jazdy: a) z Tryestu do Nowego Yorku		Ceny jazdy z Krakowa: I. klasy	II. klasy	III. klasy
Martha Washington	17 lipca	K. 431·40	K. 355·10	K. 208·80
Argentina	7 sierpnia	» 431·40	» 330·10	» 208·80
Laura	21 „	» 431·40	» 330·10	» 208·80
Martha Washington	2 września	» 431·40	» 355·10	» 208·80
Alice	11 »	» 431·40	» 330·10	» 208·80
Oceania	18 »	» 431·40	» 330·10	» 208·80
Argentina	25 »	» 431·40	» 330·10	» 208·80
Laura	9 październ.	» 431·40	» 330·10	» 208·70

Ceny zawierają już amerykański podatek (pogłówne)

Dla pasażerów jadących przez Nowy-Jork do Kanady **obniżają się powyższe** ceny o **K. 20.**

b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro

Sofia Hohenberg	4 sierpnia	K. 731·40	K. 555·50	K. 118·80
Franceska	15 września	» 781·40	» 555·50	» 118·80

Cena jazdy międzypokładowa **Kraków — Rio de Janeiro** . . . . » 158·80

Zmiany zastrzega się

Jeneralna Ajencja dla **Galicji i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych**

GOLDLUST i SKA.

Kraków, ul. Lubicz 7. (naprzeciw dworca kolej,) — **Lwów, ul. Na Błonie l. 2.**

jakoteż wszystkie prowincjonalne ajencje.

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.